

Agnieszka Osiecka, Oczy tej małej

Posłuchaj pan, panie podróżny,
co się zdarzyło na Próżnej:

Żyła tam Jagna, dobra i czysta,
i chodził do niej Jan kancelista,
akurat to była niedziela,
kręciła się karuzela.

Zabrał tam Jagnę kochanek czuły
i całkiem zmaćił jej miły umysł.

Oczy tej małej jak dwa błękity,
myśli tej małej - białe zeszyty.

A on był dla niej jak młody bóg,
żebyż on jeszcze kochać mógł.

A lato, jak bywa w Warszawie,
młodym służyło łaskawie.

On ją zabierał nieraz na łódki,
a ona jego leczyła smutki.

Posłuchaj pan, panie wędrowny:
nastał ten dzień niewymowny,
odszedł bez słowa kochanek podły,
na nic się zdały płacz jej i modły.

Oczy tej małej jak dwa błękity,
myśli tej małej - białe zeszyty.

A on był dla niej jak młody bóg,
żebyż on jeszcze kochać mógł.

Pociągi odchodzą i statki,
ona nie wróci do matki.

Kto by uwierzył w całym Makowie,
że dla niej światem był jeden człowiek.

Przez niego więc siebie zabiła
ta, co z miłości tańczyła.

Bóg jej wybaczył czyny sercowe
i lody podał jej malinowe.

Oczy tej małej jak dwa błękity,
myśli tej małej - białe zeszyty.

A on był dla niej więcej niż Bóg,
żebyż on jeszcze kochać mógł.

Posłuchaj, niewierny kochanku,
co nienawidzisz poranków:

wróci jeszcze do ciebie ta trumna,
gdzie leży twoja kochanka dumna.

Bo taki, co kochać nie umie,
przegra - choć wszystko rozumie.

Bóg cię pokaże swą nieczułością
za to, żeś gardził ludzką miłością.

Oczy tej małej jak dwa błękity,
myśli tej małej - białe zeszyty.

A tyś był dla niej więcej niż Bóg,
pokłoń się do jej martwych nóg